DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi: M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles Seine et Oise).

TOM ÓSMY CZĘŚĆ TRZECIA.

Dnia 27 grudnia 1845.

JAKIE BYŁO POWOŁANIE EMIGRACYI,

I JAKIE W TÉM POWOŁANIU,

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE ZAJĘŁO STANOWISKO?

Polska, co po przeżyciu się inicyatywy Zachodniéj, powołana jest w przeświadczeniu naszém, do otworzenia ery nowéj w dziejach chrześciaństwa, Polska dźwignąć się nie może z pod zaboru bez przyniesienia w zmartwychwstaniu swojém jasnéj i zupełnéj teoryi stanu. Ktokolwiek tedy dzisiaj mówi i myśli o powstaniu w Polsce, musi pod karą zawodu i szalbierstwa nieść uwieszoną na szabli, księgę przykazań publicznych, księgę skończoną i zapieczętowaną uznaniem pokolenia mającego jéj treść urzeczywistnić. Na język powszedni ta prawda tłumaczy się mówiąc, że dzisiaj nie może być powstańcem, kto niema opinii politycznéj i społecznéj, a nie jest patryotą kto nie jest Demokratą Republikaninem.

Przed uletnieniem ludzkości, kiedy potężne indywidualności wyręczały wiedzę zbiorową, ustawodawcy narodów przeznaczonych do spełnienia nowéj missyi w świecie, dobrowolnie szli na wygnanie, i po latach wracali z ustronia, z uskarbionemi w rozmowie z Bóstwem księgami. Ale Chrystus zamknął szereg Messyaszów i prawdę wylał ze swojego serca między całe narody. Od téj chwili usamowolnienia ludów, wielkiemi mężami przestali być ci którzy wiedzieli czego nikt inny nie wiedział, a poczęli być ci co najlepiéj wiedzieli to co wszyscy wiedzieli. Od téj chwili nikomu już danem nie było wynaleźdź prawdę nową, jeno zbiorowości powołane zostały do rozwijania ku ojczystemu błogosławieństwu, nasienia upadłego na ich niwę w ostatniém słowie Bóstwa. Od téj chwili narody całe poczęły odpowiadać za ustawy sobie nadane; wznosić się i upadać, cierpieć i zwyciężać, konać i zmartwychwstawać wedle stopnia cnoty i mądrości zbiorowéj, jaką przy rozwijaniu ostatniego słowa Bożego okazywały. Ten jest początek Demokracyi Chrześciańskiéj. Im naród który instytucyami swojemi odważniéj i szczerzéj zbliżał się do ideału wolności, równości i braterstwa, jaki Chrystus wiecznym testamentem przekazał ludzkości, tém więcéj naród ten wyprzedzał inne w potędze, szczęściu i majestacie.

Tym trybem, narody niedbałe i podzielne w jestestwie swojém, poszły na pastwę monarchizmowi, arystokracyi i księżokracyi. Polska upadła, bo się jéj jestestwo rodzime zepsuło w podziale na panów i niewolników; bo narodowość jéj a zatém i jéj messyanizm zbiorowy zwietrzał nareszcie w przekwitłym wyjątku szlacheckim— czyli że wróciła do pogaństwa, ale już bez warunków, jakiemi się pogańskie narodowości legitymowały — bez twórczych indywidualności, któreby wyręczały mądrość i cnotę mnóstwa.

A nadaremnie ten anachronizm usiłował wkupić się do dziejów chrześciańskich, to wchodząc z niemi w obłudne układy, to wzywając przeciwko nim monarchizm, mieszczaństwo i jezuityzm. Nieubłagany ideał prawdy, niemy a jasny jak słońce, mijał bezsilną rospacz, i szedł świecić daléj. Polska szlachecka odbieżona przy skonaniu od tego słońca, Polska zmalona do rozmiarów jednego spróchniałego stanu, musiała paśdź fizycznie pod nawałą fizyczną.

Dla czegóż tedy, naród ten pod zawaliskami, tak potężnie, tak niecierpliwie tętni i oddycha? Czemuż się nie otulił w całun swój i weń nie wsiąkł jak tyle innych narodów Słowiańskich, które same zostały całunem w rękach grabarzy? Odpowiedź na to pytanie, jest całą i jedyną podstawą naszéj wiary demokratycznéj, naszego przywiązania do ojczyzny, naszéj pracowitéj cierpliwości przy jéj grobie.

Polska żyje w więzach, w łomach, w trumnie, żyje głośniéj i dzielniéj w męczarniach niż jéj mordercy na tronie; bo pod zgliszczami szlacheckiemi, które mordercy wzięli za naród, leżą nietknięte, niewyczerpane, nieprzystępne dla śmierci pokłady jéj społeczeństwa; a tych pokładów narodowych dzieje, dopiero świtają. Polska nie umarła śmiercią stanu szlacheckiego, bo stan ten, właśnie ażeby stanem zostać, musiał się oddzielić od pnia narodowego, i paśdź pod wichrem najazdów, jak oschła gałęź obok nieprzystajnéj doń przyszłości.

Pod tą Polską sejmikową, kłótliwą, sypką, szlachecką, którą trzéj ciemięzcy rozdrapali, żyje mężnie i twardo rdzeń nieskalany żadną swawolą, a któremu potrzeba tylko trochę światła i powietrza, iżby wybujał po nad wszystkie pogrzeby i przemoce.

Do tego rdzenia powitego w popiołach stanu szlacheckiego, jak w zeschłéj larwie, do téj Polski ludowéj,

śmierć się żadna jeszcze nie dobrała, a słońce prawdy demokratycznéj, którego zatrzymać nad swojemi marami nie zdołały ani modły, ani przekleństwa, ani układy stanu przeżytego — ten ideał równości i braterstwa, ostatnie słowo Bóstwa do Ludzkości, wraca samo skwapliwie pomagać, świecić i świadczyć nowemu narodzeniu.

Nie z przywidzenia zatém, ani naśladownictwa żadnego, wierni słudzy ojczyzny, niecierpliwi matki naszéj przebudzenia, nie daremnie, nie lekkomyślnie ślubowaliśmy wierze demokratycznéj i przymierzowi Ludu Polskiego. W ślubie tym zawarta cała umiejętność stanu i cały patryotyzm dzisiejszego Polaka.

Powstanie 1831 roku było ostatnim popisem patryotyzmu i mądrości szlacheckiéj. Kto przeto rozumiał tylko Polskę szlachecką, ten na widok tak straszliwéj klęski, musiał zwątpić o ojczyznie i zostać ateuszem politycznym, jak musi zwątpić o istności Boga i zostać ateuszem religijnym, kto Boga szuka w obumarłym kościele. Za prawdę, komuby widzenie przyszłego powstania, stanęło w postaci zeszłych zawodów, ten do niego nie tęskni, ten wierzyć nie może w niepodległość Polski, ten za życia zeszedł do piekła rozpaczy, i bramę za sobą zatrzasnął. Polska taka, po czterykroć już zeznała przed Europą, wypuszczając oręż z ręki, że jéj tchu brak do mety wskrzeszenia; Polska taka, jaką Moskwa zwyciężyła w r. 1831, dźwignąć się już nie może; a więc dźwignąć się musi inna, niezmierzona najazdem, niezgłębiona przywilejem, nieważona wszystkiemi skarbami zaborców, nieujęta żadnym podstępem dyplomacyi, nierozdzielna różnicą stanów, niezawstydzona żadną winą przeszłości, wybawiona od grzechu pierworodnego, inna młoda, silna i błogosławiona.

Po ostatniéj klęsce, kiedy najżarliwsi patryoci starego zakonu zwątpić musieli o istności Polski, bo tylko tę rozumieli którą najazd zdruzgotał i rozproszył po wszystkich stronach ziemi, wtedy na raz, z zamętu skarg daremnych i bezdennéj powodzi, wystąpiła tęcza przymierza między wygnańcami a ludem zagrzebanym, zapomnianym, niedostrzeżonym pod żałobą przeszłości. Natenczas wielki wieszcz, co pokochał mękę naszą miłością zwiastuna, rzekł: « O Polsko! tam gdzie oni widzą trumnę, ja widzę kolebkę twoją. » I odtąd poczęła się missya Emigracyi, missya wywrócenia trumny na kolebkę, i ukołysania w niéj Polski Ludowéj, missya wyręczenia zbiorowym rozumem, pojedynczych mistrzów, których w nieletności świata, Bóstwo zesyłało narodom rozgrzeszonym.

Pod tym tylko warunkiem, Emigracya wkupić się mogła do nowych dziejów Polski, do ojczyzny odrodzonéj. Po za tą missyą, musiałaby rozwiać się w pyle cudzéj ziemi, jako okruch ruiny szlacheckiéj, bez nadziei i bez pamięci. To też moralnie i historycznie, to tylko ocalało z Emigracyi, co karnie i wytrwale do nakazanego jéj powołania przyłożyło rękę. Cokolwiek od tego powołania odpadło, niedosłyszaném jest dla przyszłéj Polski, bo straciło organ i miarę téj przyszłości — wróciło do nicości indywidualnéj, do prochu bolesnéj zapewne, ale niezrozumiałéj dzisiaj nikomu ruiny szlacheckiéj. Otóż na nieszczęście, niezmierna większość liczebna Emigrantów, tego była historycznego pochodzenia, że albo antypatycznie wystąpić musiała przeciw temu nadzwyczajnemu powołaniu, albo wdrożyć się do jego uciążliwego mechanizmu wyznała się niezdolną. A nie mamy ani pretensyi, ani prawa nieść skarg do Boga, o taki stan rzeczy, bo on wynika fatalnie z samegoż wypadków następstwa. Żadnemu pokoleniu historycznemu, żadnemu stanowi panującemu nie jest daném wyłamać się od razu z pod jarzma narowów swoich, i wlać w siebie świeżą duszę. Owoż Emigracya 1832 roku, czémże ostatecznie była, jeżeli nie rozbitkiem stanu i panowania szlacheckiego? Mógłże ten stan, żeby i z najzacniejszych męczenników swojego rodzaju złożony, wznieść się po *utracie wszystkiego*, do spowiedzi pojęć i trudów, które nie przystały do jego przyrody *kiedy wszystko posiadał*, wszystko wiedział i wszystkiém władał? Oczywiście nie, bo gdyby ten środek ratowania ojczyzny, mieścił się w jego definicyi i jego zmysłach, toby nim był niezawodnie uprzedził upadek ostatniego powstania. Stan zatém władający po raz ostani Polską w r. 1831, wyszedł z kraju w ułomkach, czém był w kraju w całości. Tego mu za złe nikt mieć nie może, ale to rzuca wielkie światło na czternastoletnie dzieje Emigracyi. To tłómaczy wrodzony bezzmysł i bezsilność większości emigracyjnéj w missyi apostolstwa demokratycznego; to tłumaczy ułudną, chorobliwą, malignową jéj żądzę do kontynuowania na wygnaniu urwanych klęską rządów, narzeczów i nawyknień parafialnych. — Ale jakże urządzić rozbitki, ułomki, martwości, tego co będąc całém i żywém, ani siebie ani państwa urządzić nie umiało? Gdyby to zresztą i było fizycznie możebném, co Polsce ludowéj, Polsce przyszłości, Polsce mającéj być zaprzeczeniem wszelkiego stanu i wszelkiéj waśni, co téj Polsce przyniosłaby ta kolonia, ta lektyka tradycyj i waśni szlacheckich? Byłby to chyba inwalida sejmikowy, który już szablą nie mogąc, wywijałby szczudłem dla rozrywki młodego pokolenia.

Ażeby tedy wzbić się wolą i męstwem na Synaj, jaką Opatrzność wskazała wygnańcom, Emigracya musiała dopiero ulżyć się z grzechu pierworodnego, wydzielić ze siebie część niedotkniętą edukacyą szlachecką, bezzmyślną dla nieszczęść dokonanych, nieroztargnioną tęsknotą po osobistych przywilejach, szczerą w swojéj wierze, bo téj wiary żadnéj przeszłości nie zaślubiła; niepodejrzaną w poświęceniem swojém, bo to poświęcenie było jedyną roskoszą, jedyną miłością, jedynym romansem jéj świeżego serca; nie zaślepioną pychą swoich zasług, bo żadnych w Polsce szlacheckiéj nie położyła. Oczywiście że to musiała być liczebnie mniejszość

w Emigracyi; w Emigracyi, któréj sama już exystencya świadczyła o braku wszystkich tych warunków w Polsce szlacheckiéj, w Polsce przeszłości.

Natenczas, z najgwałtowniejszych wichrów rozpaczy szlacheckiéj, wydzieliła się dobitnie i pogodnie szkoła Towarzystwa Demokratycznego; instytucya szczelna niezłomna, do długiéj zbudowana żeglugi wśród ulew, wirów i błyskawic tułactwa. Ale Towarzystwo Demokratyczne, nie miało pretensyi rządzić ani burzą która je daremnie oblegała, ani przystanią do któréj cierpliwie niosło talizman życia i swobody — ani anarchią emigracyjną, ani ujarzmionym narodem. We wczesném a jasném zmierzeniu rzetelnéj mozliwości swojéj, leży cały sekret niezłomności Towarzystwa Demokratycznego, w pośród zamętu emigracyjnego. Ono zamierzyło sobie wykonać *wszystko*, co wszelkiéj Emigracyi wykonać należy; ale ani źdźbła więcéj. Towarzystwo byt swój ograniczyło ściśle tą możliwością. To też godziny błogosławionéj w któréj naród przejdzie z nauki do czynu, powód exystencyi związku naszego ustanie; a wtedy jako wychowani w karności rewolucyjnéj obywatele, skwapliwiéj niż ktokolwiek, rozwiążemy się w powszechności rządzonéj.

BUELOW-KUMMERÓW

PROJEKT POLITYKI EUROPEJSKIÉJ, W INTERESIE LUDÓW POJĘTÉJ.

(*Wyjątek z Gazety Poznańskiéj*).

« Buelow Kummerów wystawiwszy w obrazach politycznych główniejszych państw Europejskich, słabe każdego mocarstwa strony, możliwość i niebezpieczeństwo przyszłych wojen, a nawet zagrożenie ogólnych w Europie socyalnych zaburzeń, sięga nakoniec po projekt takiéj polityki, któraby nietylko zbierające się chmury nawalne nod horyzontem Europy zakląć potrafiła, ale nadto ustalając na zawsze szczęście ludów, nie dopuszczała, aby się ów widnokrąg kiedykolwiek zachmurzał.

Za zasadę projektu swego kładzie autor zamienienie polityki rządów na politykę narodów, a chrześciańską miłość bliźniego daje jéj za charakter. Narody jak ludzie mają obowiązki względem siebie, a miłość chrześciańska nakazuje dopełnienie tych obowiązków. Europa jest onym mężem ewangielicznym, który odebrawszy od Boga talenta oświaty i religii, ma oraz powinność użyć tych dóbr ku pożytkowi ziemi współbratnich. To posłannicze zadanie Europy rozkłada się stosunkowo na jéj pojedyncze ludy.

Z tego wychodząc punktu po rozebraniu posłannictwa pięciu głównych dzisiaj mocarstw europejskich, autor proponuje kongres rządów Europejskich dla utworzenia federacyi państw całéj Europy, mający na celu utrzymanie pokoju i pozyskanie wszelkich dóbr materyalnych i duchowych dla ludów. Federacya państw opartąby była na ustawie organicznéj, któréj główne zasady musiałyby być następujące: 1) wyprzysiężenie się polityki zaborczéj w Europie; 2) uprzątnienie sporów obecnie pokój Europejski zakłócających; 3) zniesienie wojsk stojących i zastąpienie ich gwardyą narodową; 4) rozpisanie kontingensu na przypadek wojny; 5) za deklaracyę wojny się uważa, gdy w zachodzących sporach rząd federacyjny sam sobie sprawiedliwość wymierza, albo się wyrokowi sądu kongresowego nie poddaje; tudzież gdy bez wiedzy państw współfederacyjnych uzbraja się; federacya nietylko między sobą pokój utrzymywać będzie, ale nie dozwoli, aby mocarstwo jakie europejskie, do federacyi, mimo wezwania, należeć niechcące, pokój zakłóciło.

Dzisiejszy stan Polski, Włoch i Francyi europejskiéj jest powodem według autora do ciągłych w Europie niepokojów, zmiana tego stanu ma też być przedewszystkiem usiłowaniem kongresu federacyjnego, i to stanowi główny punkt projektu autora.

Autor na potrzebę restauracyi Polski podaje powody najprzód polityczne, ze względu na Rossyę, która po zmoskwiceniu Polski, strasznymby się stała dla Europy kolosem i zagrażałaby bezpośrednio Prussom i Austryi; powtóre podaje powody moralne, że Europa winna w Słowiańszczyznie wynieść naród do niepodległości, co się największą wśród Słowian cywilizacyą odznaczał, aby tym sposobem cały mnogi ród Słowian podnieść z niewoli, upodlenia i barbarzyństwa. Historya poczyta to kiedyś na hańbę oświeconym narodom XIX wieku, że obojętnie patrzali się wpośród siebie, na los 1/3 części ludności Europy w gorszém zostającéj poniżeniu, niżeli murzyni w Ameryce. Polska niepodległa, ze rządem silnym i sprężystym, z obaloną niewolą włościan, i z oświatą Europejską, stałaby się nie tylko mocném przedmurzem Europy od wschodu, ale byłaby oraz jedyną nauczycielką dla współpobratymców w Węgrzech, w Turczech i w Rossyi.

Wedle autora, Polska kongresowa nie wystarczałaby na taką rolę. Należałoby ją przywrócić w przedrozbiorowych granicach, aby mogla spełnić missyę cywilizacyi Słowiańszczyzny i zostać stróżem cywilizacyi Europejskiéj. Za prowincye, któreby Rossya do Polski powrócić musiała; możnaby ją wynagrodzić osadzeniem na tronie Polskim księcia Leuchtenberga, zięcia Cesarza Mikołaja, czemby się i dynastycznym widokom Rossyi dogodziło, i obudziło sympatye Polaków dla księcia z krwi Napoleońskiéj. Gdyby zaś Rossya drogą pokoju na to przystać nie chciała, federacya Europejska zmusićby ją do tego miała prawo, gdyż dzisiejszy stan królestwa Polskiego jest takiém pogwałceniem traktatu Wiedeńskiego ze strony Carstwa, że i inne współkongresowe mocarstwa od dopełnienia jego warunków, co do Polski, za uwolnione uważać się mogą. Autor dość wyraźnie powiada (str. 347.), że taka kombinacya polityczna byłaby tylko półśrodkiem, a ze względu na dynastyę francusko-rossyjską, dla pogranicznych Niemiec niebezpieczną. Że lepiejby zatém było, gdyby wojna los Polski rozstrzygła, albowiem natenczas ostatecznie i kwestya oryentalna załatwioną by była, i niemieckie nadbaltyckie prowincye mogłyby być wyzwolone, i na tronie Polskim osadzony książe z familli niemieckiéj, więcéj dający rękojmi pokoju dla Niemiec. Rossya zamieniłaby równiny Polskie i bagna Litewskie i jeziorne okolice Finlandyi na cudne doliny Persyi; w zamian Warszawy, Wilna i Rygi dostałaby Teheran i Ispahan, i z pod mroźnéj północy przeniosłaby się w południowy azyatycki klimat. Europa podnosząc wojnę dla Polski, podjęłaby ją we własnym interesie i w interesie ludzkości, zagoiłaby ranę, zmazałaby błąd polityczny, a nareszcie osiągnęłaby to z mniejszym krwi rozlewem (str. 348). Każdy to czuje, że w obecnych okolicznościach 150,000 federacyjnego wojska posunięte na Warszawę do Moskwy, i drugi taki korpus skierowany ze Lwowa na Moskwę — gdyby się

przytém flotta Angielska pod Kronstadem, a Francuska pod Krymem pokazała — zachwiałyby potęgę Rossyi i zmusiłyby ją do poddania się systemowi polityki pokoju, w interesie ludów podjętéj.

Zwrócenie Galicyi ze strony Austryi nie powinno mieć żadnéj trudności. Austrya najwięcéj zagrożona od Rossyi, przynieść powinna dobrowolnie tę ofiarę, jeżeli oddanie prowincyi, błędem politycznym nabytéj, i osłabiącéj wewnętrzne bezpieczeństwo państwa ofiarą nazwać można.

Odstąpienie W. Ks. Poznańskiego, wedle autora, większym ulega trudnościom; raz dla ludzkości niemieckiéj, która 1/3 część mieszkańców Księstwa stanowi, powtóre ze strategicznych względów, albowiem tym sposobem i Szląsk i Prussy byłyby odcięte i Marchia Brandeburska, będąca sercem kraju, odsłoniętąby została. Rząd Pruski mógłby zatém tylko ułatwiać emigracyę Polaków do Polski. W jednym tylko przypadku, powiada pan Buelów (str. 350.), Prussy mogłyby odstąpić Poznańskie, to jest: w razie wojny, którąby same z Rossyą prowadzić musiały. Natenczas z Księstwa Poznańskiego obwołana restytucya Polski, z księciem Pruskim na tronie i konstytucyą w ręku, do tego 200,000 wojska, potrafiłyby zapewnić Prussom zwycięstwo.»

Autor uważa sam, projekt swój jako *pia desideria* i my przedstawiliśmy tu uwagi jego dotyczące Polski, na dowód tylko że cudzoziemcy życzący dziś jéj przywrócenia, nie pojmują innéj, jak w dawnych przed rozbiorowych granicach.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Polska — Żydzi ulegli znowu nowemu ograniczeniu. Senat rządzący wydał ukaz pod dniem 6/18 października następujący: 1) nie wolno żydom mieszkać w szynkowniach, gościńcach i t. d. w ogóle w domach gdzie trunki przedają; 2) nie wolno im prowadzić małego handlu wódką, spiritusem, piwem i miodem, ani też przez chrześcian zastępować; 3) ani napojów tych roznosić po wsiach, polach, drogach czy na przedaż czy na wymianę; żadnych posiadać browarów; 5) ani też palić spirytusu. Hurtowy handel trunkami gorącemi jest im dozwolony, mniéj jednak przedać nie mogą jak jedną beczkę.

Oprócz tego zakazu trafia żydów jeszcze inne niemal ostrzejsze rozporządzenie. Płacić będą podatku od każdego zabitego wołu koszernego 21 rubli srebrem, jeżeli żaś zabite bydle okaże się być trefne czyli nieczyste, ma być niezwłocznie w ziemię zakopane, które dotąd odprzedawano chrześcianom. A to z tego prawnego powodu, że mięso uważane za złe dla żydów przez żydow, nie może być dobrém dla chrześcian.

— Minister oświecenia Uwarów, wydał rozkaz, aby wszyscy uczniowie uniwersytetów i szkół państwa rossyjskiego za dawane im nauki opłacali honorarium, które dotychczas nigdzie w Rossyi, oprócz na uniwersytecie Dorpackim, pobierane nie było. Według tego rozkazu, uczniowie uniwersytetów w Petersburgu i Moskwie, mają opłacać po 40 rubli srebrnych rocznie, na innych po 20, a w liceach po 15. Podatek ten, ma wejść w wykonanie od 1go Stycznia 1846 roku.

— Postanowieniem Rady Administracyjnéj z d. 13 listopada skazani zostali na konfiskatę majątków 1. Bentkowski Franciszek przed rewolucyą uczeń szkoły politechnicznéj, a w czasie rewolucyi podofficer artylleryi. 2. Bońkowski Hieronim Napoleon przed rewolucyą Magister Uniwersytetu Warszawskiego. 3. Ciemochowski Tomasz przed rewolucyą rachmistrz dyetaryusz w Kom. Rząd. Przychodów i Skarbu. 4. Fijałkowski Zefiryn w czasie rewolucyi sztabslekarz wojska polskiego. 5. Górski Stanisław. 6. Gąsowski Hipolit podofficer pułku 2go piechoty liniowéj. 7. Heinrich Wojciech lekarz wojskowy. 8. Krochmalski Wawrzyniec. 9. Modliński Antoni. 10. Ojrzyński Stanisław żołnierz 3go pułku ułanów. 11. Ruczelski Andrzéj. 12. Styrkowski Franciszek. 13. Służewski Stanisław. 14. Szabrański Tomasz. 15. Szymonowicz Marcelli mieszkaniec miasta Krakowa, który służył w wojsku rewolucyjném.

Rossya — Waleczność Górali Kaukazkich wzbudziła wielką ku nim sympatyę w Muzułmanach azyatyckich, a ztąd przechodzą oni łączyć się z nimi częścią morzem, częścią cieśninami Georgii. Mikołaj przerażony tą wiadomością rozkazał ambassadorowi swemu w Konstantynopolu oświadczyć Porcie, iż jeżeli nie powściągnie swoich poddanych od łączenia się z Czerkiesami, uważać to będzie za wypowiedzenie mu wojny. Porta znajduje się przeto w krytycznem położeniu, bo cóżkolwiek przedsięweźmie, urazi albo Mikołaja, albo swoich poddanych. (*Gaz. Szląska*).

— Stosownie do carskiego ukazu, kurator Dorpackiego uniwersytetu wydał rozporządzenie, na mocy którego, każdy uczeń wstępujący do uniwersytetu od d. 28 grudnia 1845 r. powinien czysto mówić po rossyjsku według wszelkich prawideł grammatyki, napisać zadane sobie tema i rozumieć wszystkich znanych poetów i prozaików rossyjskich tak przeszłych jak dzisiejszych. Wychodzący ze szkół z postępem miernym w języku rossyjskim, przyjmowani do uniwersytetu nie będą. Aby zaś ułatwić znajdującym się już w uniwersytecie nabycie języka rossyjskiego, professorowie fakultetów odczytywać mają swoje prelekcye po rossyjsku, wyjąwszy tylko professorów fakultetu teologicznego.

(*Gaz. Powsze. Pruska*).

— Gazety niemieckie potwierdzają wiadomość gazet angielskich o nowéj klęsce poniesionéj przez Moskali na Kaukazie. Szamil wpadł niespodzianie na oddział moskiewski, eskortujący zapasy wojenne i żywność do fortec; takowy wyciął, i cały transport opanował.

Rzym — Szczegółów o pobycie Mikołaja w Rzymie nie udzieliły jeszcze dzienniki. Według *Gazety Augsburskiéj*, niektórzy z kardynałów nakłaniali papieża iżby wyjechał z Rzymu podczas pobytu w nim Mikołaja, ale papież nie chciał iść za ich zdaniem. Dzienniki francuzkie mówią iż Mikołaj uściskał się z Papieżem, i odbył z nim tajną konferencyę; a *Dostrzegacz Reński* zawiadomia iż udzielona naprzód przez *Gazetę Norymberską* wiadomość, jakoby wszelkie nieporozumienia między carem a stolicą apostolską ustały, potwierdza się zupełnie. Miało się to stać za pośrednictwem Austryi, i oba dwory zagwarantowały Papieżowi przez wdzięczność spokojne posiadanie państwa rzymskiego. Zasługuje też na uwagę iż w tajnym konsystorzu odbytém d. 24 listopada Papież przemawiając do zgromadzonych kardynałów nie wspomniał nic o ucisku katolickiego kościoła w Polsce.

Dnia 17 listopada umarł w St.-Etienne, w 80 roku życia, b. pułkownik *Franciszek Salezy Winnicki*.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.